

Dziennikarstwo plotkarstwo

czy

21 października 2019

Do niedawna dziennikarstwo dzieliło się na fachowe, publikujące czasopisma przeznaczone dla specjalistów różnych dziedzin, zatem adresowane do wąskich grup zawodowych i dzienniki. Treścią czasopism były najczęściej wyniki najnowszych badań, zapowiedzi, bądź relacje z konferencji poświęconych określonemu zagadnieniu.



Uzupełnieniem cyklicznego pisarstwa branżowego były dzienniki. Rolą tych było przekazywanie szerokiemu ogółowi czytelników bieżących zdarzeń. Tak długo te źródła informacji i wiedzy dały się czytać, póki do głosu nie doszła propaganda.

Podział polityczny na pozorowane obozy narzucił retorykę walki z przeciwnikiem. Miast dziennikarstwa opartego na faktach i dowodach rozpoczęły się plotkarskie pomówienia. Wydawało się, że zmęczeni takimi mediami odbiorcy odrzucą ten styl. Może i tak się stało. Upatrujący poprawy w dostępie do informacji w nowym medium internetowym dostrzegają co najwyżej zmianę w skali rozpowszechniania plotek, a jest nią zasięg globalny kosztem rzetelności przekazu, który myślenie i wnioskowanie zostawia odbiorcy.

Dokonując klasycznej manipulacji, odkrywczy pisarze skupiają się na detalu nadając mu rangę priorytetu. Oto przykład z minionego tygodnia.

Konferencja prasowa prezydentów Włoch i USA. Obaj odczytują wcześniej napisane gotowe teksty. Na sali dziennikarze, wielu nadawców krajowych i zagranicznych. Zapis wideo realizuje CNN. Po odczytanych przemówieniach pora na pytania z sali. Dominuje kwestia Syrii, wycofanie żołnierzy amerykańskich i rola

Turcji. Gros pytań zawiera zarzut o „pozostawieniu biednych sojusznicznych Kurdów na pastwę wojska tureckiego”.

Sprawdzam stronę techniczną przekazu, a więc dostępność wypowiedzi na pasku pod aktualnie gościem pytającym, bądź odpowiadającym. Tekst jakby nie nadążał za wypowiedziami, pomija ich duże części, a w końcu zupełnie znika.

Kolejna weryfikacja dostępności wersji językowej. Wybieram język polski. I tu istny kabaret. Kto nie zna angielskiego musi być zaskoczony jaki związek mają napisy z wypowiedziami, które wyglądają tak

Słychać: „Turkey is a NATO member” („Turcja jest członkiem NATO”). Napis brzmi: „Indyk jest członkiem na to”. „We’ll impose a tax on their goods” („Opodatkujemy ich towary”) – „Nałożymy tekst na ich dobra”. „Prezydent Erdogan” – „Prezydent air 2 1”.

Tego było za wiele. Cierpliwie jednak oglądam i słucham do końca tego profesjonalizmu, który zwieńcza komentarz dwóch dziennikarek stacji CNN, prześcigających się w licytacji na to, co nie zostało powiedziane, a co powinno było być ocenione i powiedziane ich zdaniem „w tak dramatycznej sytuacji 20 0000 wysiedlonych Kurdów”.

Nieco wcześniej ta rzetelna według nowych standardów stacja wyemitowała film pokazujący rzekomo agresję Turków na teren zajmowany przez Kurdów. Dociekliwi, nie będący na bakier z faktami dziennikarze, zorientowali się, że wyemitowany jako nowy materiał filmowany głęboko po zmierzchu jest z 2017 roku, a poza tym pokazuje ćwiczenia wojska z udziałem pocisków smugowych (duży kontrast tła z ogniem ciągłym) w... Kentucky.

Prezydent Trump skwitował ten chwyt propagandowy, daleki od faktów w czasie i miejscu, pytaniem, czy przynajmniej przeproszeni zostali widzowie za zmanipulowaną emisję wideo z komentarzem.

Szereg poważnych wpadek Donalda Trumpa nie stawia go w rzędzie dostojnych dyplomatów, ale wydaje się, że tak jak jego rolę i wypowiedzi dobrze widzieć w kontekście, tak samo ten kontekst determinuje rozumienie większego problemu, niż jedno zdanie szydzące z jego niewiedzy historycznej. Myślę tu o okolicznościach w jakich z właściwym sobie wdziękiem słonia zostawił rozstrzygnięcie losu sojusznicznych Kurdów Turcji i Rosji.

A jeśli to samo spotka Polaków i usłyszymy „My jesteśmy za daleko – 7000 mil, a Rosja jest bliżej, zwróćcie się do niej”? Jemu to wszystko jedno, ale chyba nie nam.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net